

Przebóg, naróżowany! [FELIETON]

Juliusz Słowacki wiele zniesie, bo widzi z zaświatów, że nie o jakiegoś portiera, partnera czy prawdę tu chodzi, lecz o strategię – pisze Wojciech Stanisławski w nowym felietonie z cyklu „Barwy kampanii”.

Późna jesień, wysyp nowości księgarskich, wśród karminów, czerni i błękitu okładek jednak ta jedna przyciąga wzrok swą delikatnością. Masz tam róż arbuzowy i biskupi, odcienie cyklamenu i rozartego z kredą rubinu, wszystkie jednak zdobią czoło, policzki i szyję naszego bohatera, rozjaśnionego co się zowie: miast oczu legendarnych, smolistych, tu ma błękitne, a i pukiel, lechoniowy pukiel, nie czarny, lecz złocisty, w drobne kędziory zwinięte. A jednak, chociaż ze względu na róż i muśnięcie pomady na ustach moglibyśmy w pierwszej chwili sądzić, że mamy do czynienia z tableau oficerów armii rumuńskiej z lat I wojny, niech nas nie zwiedzie pomadka. To nasz, Julek. Juliusz Słowacki. Oczywiście Juliusz Słowacki nie z opatrzonej ryciny Hopwooda, lecz z okładki Marcina Hernasa. Z szafy wychodzący. Z szafy heteronormatywności.

Monografia Marty Justyny Nowickiej traktuje XIX-wiecznego poetę radykalnie, nie tylko na poziomie wizażu. Jak deklaruje autorka we wstępie, jest to „superbiografia (...), czyli postmodernistyczne przedstawianie faktów i możliwych wydarzeń, które pierwszoplanowy narrator-badacz wybiera i komentuje”. Marta Justyna Nowicka „za

*Monografia Marty Justyny
Nowickiej traktuje Juliusza
Słowackiego radykalnie, nie
tylko na poziomie wizażu*

kryterium wyboru
przyjęła hipotezę
odmieńczości
Słowackiego” i
dzielnie broni tej
tezy opisując zaiste
nietypowe,
nienormatywne,

niebanalne elementy biografii i twórczości Juliusza.

Hipoteza ciekawa, może i niebezzasadna: nawet grubym, heteronormatywnym okiem da się zauważyć niestandardową relację Juliusza z Salomeą i pewną, nazwijmy to, eteryczność jego związków z rówieśniczkami. Dało się zauważyć i przed stu z górą laty, kiedy Boy w „Słówkach” pisał:

*A te, w czułym atramencie
Urodzone nimfy wodne
Pana Słowackiego Jula,
O którego... mankamencie
Wie dzisiaj każda smarkula,
I który mu wypomina
Nawet... Świdarska Alina!*

Świdarska Alina (nb. członkini krakowskiej Kongregacji Mariańskiej) nie publikowała jednak w *Krytyce Politycznej*, nie miała też takiego zaplecza teoretycznego jak Marta Justyna Nowicka, która przywołuje we wstępie „teorię Judith Butler i jej wizję heteroseksualnej matrycy oraz konieczności stosowania strategii maskarady” (oczywiście!) oraz

prace Davida Halperina, „badania Eve Kosofsky Sedgwick i jej koncepcji męskiej homospołeczności” i studia Germana Ritza. Poza tym jednak, co przekonuje nieco bardziej, wytrwale czyta źródła, przede wszystkim listy z epoki, wydobywając z nich a to obrazek Julka przebierającego się za kobietę (typowa strategia queerowa), a to skalę jego dandyzmu i wagę, jaką przywiązywał do wrażenia wywieranego na innych, a to skłonność do żartobliwego obsadzania w roli „żony” sześciolatniej Matyldy, wychowawicy Eglantyny Pattey, a to marzenie o przebraniu (znów te maskarady!) poznanej na kairskim rynku Abisynki za pazia.

*Za kilka lat ze zrozumieniem
przeczytamy superbiografię
Piłsudskiego, który okaże się
mężczyzną trans, w dodatku
podczas zesłania w Tunce
inicjowanym(a) w szamanizm
jakucki*

Są oczywiście w biografii i w poezji Słowackiego całe pokłady osobliwości, ekscentryzmu, dziwności, dystansu, blizn i niepewności; czym innym jest badać je, czym innym wytapiać tę

ciemną, lśniąca, obfitą rudę tak dmuchając, by pociekło z niej czyste, queerowe srebro. Trzeba do tego podejścia dość selektywnego („narrator-badacz wybiera i komentuje fakty”), niemalej dawki ahistoryzmu, który pozwala lekceważyć konwencje językowe, epistolarne i obyczajowe epoki. Także – dużej dawki trybu przypuszczającego: odpowiednia dawka słów „zastanawiający jest”, „budzi uwagę”, „udaje, że..” pozwala mimochodem zarysować tezy tak odważne jak ta, że ostatnim partnerem erotycznym Juliusza był niejaki Millet, konsjerżer zwany również „portierem”. To dość duży krok od

uwag o wodnistym charakterze wymarzonych nimf Juliusza – ale Słowacki, który musiał się zmagać ze śmiercią ojca, matką, ojczymem, Ropelewskim, carem, Towiańskim i gruźlicą, zniesie i to.

Zniesie – bo widzi z zaświatów, że nie o jakiegoś portiera, partnera czy prawdę tu chodzi, lecz o strategię. Jak bowiem celnie deklaruje Joanna Krakowska w szkicu „Queerstoria domowa”, otwierającym na łamach „Dwutygodnika” cykl, poświęcony „Nienormatywnym historiom Polski” – „Nie wiadomo, czy takie sugestie interpretacyjne (...) traktować serio, czy uznać za żart. I właśnie dobrze, że nie wiadomo, bo to jedna ze strategii queerowych – dezorientować i drażnić. A (...) druga – przyglądać się temu co utrwalone, znormalizowane, bezpieczne, żeby to podważać, rozszczelniać, narażać”.

No więc właśnie. Wszystkim się zdawało, że to skandal jakiś, nieprawda, a to strategia queerowa grała. Ileż było oburzenia, wstrząsów, dąsów, gdy przed ośmiu laty dr Elżbieta Janicka zasugerowała, że Zośkę i Rudego z „Kamieni na szaniec” mogło łączyć homoseksualne uczucie! Wybuchano gniewem lub śmiechem, przywoływano świadków, protestowano przeciw ubóstwu wyobraźni, która każe zawężać koncept przyjaźni – a przecież szło tylko o dezorientowanie i drażnienie. Strategia! Potem ogłaszano kolejne homobiografie, ale już jakoś słabiej to rezonowało, czy o Chopina szło, czy o Konopnicką. Przeżyło się to i owo. Wystygł człowiek. I, na szczęście, uodpornił. Za kilka lat ze zrozumieniem przeczytamy superbiografię Piłsudskiego, który okaże się mężczyzną trans, w dodatku podczas zesłania w Tunce inicjowanym(a) w szamanizm jakucki. Gdy wrócił(a) do Wilna, poznał(a) Romana Dmowskiego – i natychmiast połączyło ich uczucie, z którym walczyli, wiedząc, jak różne są ich poglądy. Namiętność jednak okazywała się silniejsza – i to

ona zdecydowała o biegu dziejów pierwszych trzech polskich dekad XX wieku. Przeczytamy i pokiwamy głowami, zdumieni co najwyżej, że grzesznym owocem tego związku okazał się, podrzucony na wychowanie rodzinie poznańskiego księgowego, Zygmunt Bauman (ur. 1925). Ot, strategia!

Wojciech Stanisławski

Przeczytaj inne felietony Wojciecha Stanisławskiego z cyklu „Barwy kampanii”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

